

**Tak się złożyło, że tej niedzieli
Był dyżur w kuchni – tej Petroneli,
Która dla Króla przyrządza dania.
A zaczął właśnie się czas zbierania
Gruszek i śliwek, więc przy niedzieli
Wszyscy z ochotą do niej zajrzeli.**

**Owocobranie – to jakby święta,
Więc Petronela zawsze pamięta,
By zrobić wtedy smaczny i zdrowy
Deser gruszkowy albo śliwkowy.**

**I ugościła też Gurgamela.
Przyszedł, bo właśnie była niedziela,
Od rana długo już leniuchował,
Potem na zamku głośno buszował.**

**Latawce puszczał, odpalał race,
Sprawdzał jak lata nadworny Gacek,
Biegał po schodach, zjeżdżał z poręczy,
Krzycząc, że nuda strasznie go męczy.**

**Potem mi kazał skakać przez płotki,
Jakby nie wiedział, że wszystkie kotki
Na płotach tylko spokojnie siedzą,
A to szczególnie - gdy się najedzą ...**

**Zagrał na pile z wielką radością,
Ale go Król przegonił ze złością,
Bo hałasował tak przy niedzieli,
Że chyba wszyscy już go dość mieli.**

**Usiadł więc w kuchni u Petroneli,
A gdy zjadł deser, to się ośmielił -
- Nałożył sobie kilka dokładek,**

Młodej kucharce taką dał radę:

**- Król te owoce – jak smok – pochłania,
Lecz aby zwiększyć jego doznania,
Nie te smakowe, lecz te wzrokowe,
Potrzeba trochę wysilić głowę...**

**- Kto swoją misję dobrze pojmuje,
Czasem owoce nawet ... maluje.
Bo to – co piękne i estetyczne,**

**Barwne, kuszące i ... takie śliczne,
Budzi apetyt i radość życia
Znakomitego tak konsumenta.
Niech Petronela o tym pamięta!**

**Trzynaste piętro zamkowej wieży
Przygotowano już – jak należy.
Przy każdej ścianie - wielkie regały,
A na nich w równych szeregach stały
Liczne butelki, misy, słoiki,
Rurki, próbówki oraz palniki.**

**W szklanych gablotach mocno błyszcząły
Wielkie, przejrzyste, barwne kryształy.
W nich widać było muszki, pająki,
Skorpiony, żuki albo biedronki ...**

**Lecz najciekawsze były te półki,
Na których stały różne ampułki.
A w każdej - proszek był kolorowy -**

Niebieski, żółty, albo różowy ...

**W glinianej misie jakaś mieszanka,
Świeciła jasno - zamiast kaganka!
W górze, na ścianie - nie uwierzycie,
W miarowym rytmie - jakby miał życie,
Zegar - co chwilę mówił godziny
I robił bardzo zabawne miny!**

**Był też kominek i palenisko,
Gdzie wciąż skwierczało wielkie ognisko.
A nad ogniskiem – kamienna półka,
Na której stała srebrna szkatułka,
I w niej – nikt obcy nie wiedział tego –
- trzy funty pyłu księżycowego!**

**Była też skrzynia – w niej mądre księgi,
Co zawierały klątwy, przysięgi
Oraz opisy magicznych sztuczek,
Których ja teraz pilnie się uczę ...
A Nadczarownik postępy sprawdza -
- Kotlecikami mnie wynagradza,**

**Bo jestem jego niezwykłym Kotem,
A ulubionym moim przedmiotem,
Który studiuję w wielkiej pilności,
Z pracowitością oraz skupieniem
Jest oczywiście – nocne tropienie!**

**W tym jestem nawet już dosyć dobry,
Bo wytropiłem już: cztery kobry,
Dwanaście szcurów, dziesiątki myszy
I ... że Gurgamel teraz nie słyszy**

**Mogę wam zdradzić raz w tajemnicy,
Że też w ogrodzie – w wielkiej donicy,**

**W której ogrodnik nasiona sieje -
- Ogromnej łapy odcisk widnieje!**

**Ja ... muszę zbadać tą dziwną sprawę
I już nadzieję mam na zabawę
Nocą, w ogrodzie, w myszkę i kotka!
Ciekawy jestem – kogo tam spotkam ...?**

**A teraz muszę zachować ciszę,
Bo już na schodach hałasy słyszę –
- Idzie Królewna tu roześmiana
I głos też słychać mojego Pana:**

**- Uff ... Ledwo żyję ... Przeklęte schody!
Napić się muszę od razu wody,
Ale ta woda mętna i brudna,
W smaku niestety jest dość paskudna ...**

**Siądę na ławie, odpocząć muszę,
Bo już myślałem, że się uduszę ...
Starość – nie radość... Bolać mnie stawy ...
Chcę mieć tu zaraz trochę zabawy!**

**A przy okazji, pokażę tobie
Przedziwne sztuczki, które ja robię -
- Słowo honoru! - jednym zaklęciem.
No, może jeszcze różdżki machnięciem ...**

**A więc - miła moja Gryziu -
Proszę, wezwij tu kucharkę!
Powiedz, niech przyniesie mleko,
A dla stryjka – wina czarzę.**

**Spiesz do kuchni i na tacy
Przynieś też kilka kołaczy!
Muszę trochę się posilić**

I pracę sobie umilić ...

Biegnie więc szybko Gryzeldka -

- Wysłała kucharkę.

Potem kroi równo placki -

- Przykładając miarkę.

I po chwili już po schodach

Człapią jej buciki.

Nagle ... słyszy tam – na górze

- jakieś straszne krzyki ... !

To kucharka Petronela -

- Wzywa jej pomocy ...

Biegnie na górę Gryzeldka -

- Ile w nóżkach mocy,

Drzwi uderza w pędzie tacą

Wpada do pokoju ...

- Kiedy będzie w mojej wieży

Choć trochę spokoju?

- Stryj Gurgamel głośno westchnął

I niewinnie się uśmiechnął.

- A gdzie Petronela?! - Tu są jej buciki!

- Z furią Księżniczka krzyknęła

I jak balon się nadęła ...

- Moje dziecko! - To są właśnie

Czarodziejskie triki ...

- Ja jej krzywdy nie zrobiłem,

Tylko w żabę zamieniłem ...

- Posilę się plackiem i napiję wina,

To – bardzo możliwe - nieszczęsna dziewczyna

**Za kilka tygodni lub dni się doczeka,
Że z żaby ją zmienię z powrotem w człowieka.**

- A teraz tu usiądź i stryjkowi powiedz:**
- Jak tatuś się czuje i ... co z jego zdrowiem?**

**Kiedy to pytanie Gryzia usłyszała,
To w jednym momencie bardzo posmutniała.**

- Oj! ... Niedobrze z moim tatą ...
Warzywa mu szkodzą,
Chociaż w kuchni ich nie solą,
Ani też nie słodzą.**

- Nawet jabłek ani śliwek
Tato jeść nie może ...
Chudnie coraz bardziej,
Jest z nim coraz gorzej!**

**Dłońmi swą twarzą szybciotko zakryła,
Bo już, jak fontanna, łzy gorzkie ronila.**

**Na to stryj Gurgamel zrobił smutną minę
I zaczął pocieszać płaczącą dziewczynę:**

- Nie ma rady, będę musiał
Ja - zastąpić ci tatusia ...**

- Mi też rozpacz rani duszę,
Ale szczerze przyznać muszę,
Że bardzo często królowie
Nie dbają o swoje zdrowie.**

- Wiem, że ciężki to przypadek,
Ale mam dla taty radę.
Gdy się do niej zastosuje
Zaraz lepiej się poczuje!**

**- Idź już, dziecko! Powiedz tacie,
Że u niego na herbacie
Będę dziś późnym wieczorem
- po spotkaniu ze Znachorem.**

**Podszedł do półki, gdzie stała skrzynia,
A w niej stłoczone różne naczynia.
Każde dokładnie, mocno zamknięte
I cienką wstążką też owinięte,
Przy której brzegu poniżej wieczka
Wisiąca z nazwą mała karteczka.**

**Wyjął z nich jedno, sprawdził karteczkę,
Odkręcił wieczko i strzykaweczkę
Zaczął napełniać płynem niebieskim
Do wysokości ostatniej kreski ...**

- Stryjku! - Co to za zabawka?

**- Drogie dziecko! - To strzykawka,
Mój najnowszy wynalazek.
Kto go posiadał – ten ma władzę.**

- Mogę dotknąć, wziąć do ręki?

**- Nie! To groźne dla Panienki!
Przedmiot mały, niepozorny,
A prawdziwie jest upiorny ...**

**- Trzeba wiedzy czarownika,
Aby umieć dobrze strzykać.
Radzę trzymać się z daleka!
A teraz – napij się mleka,**

**Idź do siebie, bo tymczasem
Słońce chowa się za lasem**

**I na pewno - moja mała,
Już niedługo będziesz spała
Snem kamiennym ... - rzekł ze śmiechem.**

**... A dźwięk - niósł się głośnym echem
Przez pasażę, korytarze ...
Aż uderzył o witraże,
Które drżały i brzęczały
W końcu – w proch się rozsypały ...**

**Zamek zamarł, lecz Królewna -
- Nadal bardzo siebie pewna -
Uroczo się uśmiechała
I stryja ucałowała
Wspinając się na paluszki.**

**Zabrała swoje poduszki,
Odwróciła się na pięcie
I zniknęła na zakręcie
Krętych schodów – tak pokrętnych,
Że kręactwa Gurgamela
To po prostu – bagatela ...**

**- Wrócisz tu w cztery pacierze ...
W twą przekorę mocno wierzę!
- Już dziś zaśniesz na sto lat,
Zapomni o tobie świat!
- Cha! ha! ha! Cha! ha! ha!
Nowym Królem – będę ja!**

**I w tak wesołym nastroju
Poszedł do swego pokoju.**

**Zmrok już zapadł ... i po chwili
Wszyscy w śnie się pogrążyli.
Spały damy, i rycerze,
Pokojówki, masztalerze,
I stajenni, i kucharze.**

**Również i królewskiej parze
Sen zamykał już powieki
Unosząc w cudowny, daleki
Świat fantazji oraz marzeń ...**

**Delikatnym szumem drzewa śpiewały,
Jak gdyby do snu świat kołysały.
Echo z pobliskich leśnych przestrzeni
Szmer przynosiło górskich strumieni ...**

**Dziennych odgłosów nikt już nie słyszał.
Zapanowała kojąca cisza,
Którą czasami tylko przenikał
Głuchy, jękliwy lament puszczyka ...**

**We wszystkich oknach światło już zgasło,
Było to pewne, że zamek zasnął.
Już nim zawładnął sen mocny, błogi ...
Lecz nagle ... Co to? ... Czy trzask podłogi?**

**... To jakieś ciche, miarowe dźwięki
Dochodzą z ciemnej, kuchennej wnęki!
Zapewne ktoś z nieproszonych gości,
Tak się nieśmiało skrada w ciemności ...**

**Cicho ... powoli ... zza załamania
W murze – postać się jakaś wyłania!
Co parę kroków się zatrzymuje ...**

Prędko rozgląda się ... nasłuchuje ...

**I ... znów się chowa do wnęki w murze
Ta dziwna postać w czarnym kapturze.
Świszcząco, głośno z przejęcia dyszy,
Ostrożnie sprawdza, czy nikt nie słyszy ...**

**A potem już drobniutkimi kroczkami
Wbiega do wieży krętymi schodami.
I tylko moment - a już przemyka
Wprost - do pracowni Nadczarownika!**